

GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIEJ „GŁOS WĄBRZESKI”)

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 43

Wąbrzeźno, czwartek dnia 15 kwietnia 1937 r.

Rok 19

Jutro wojna...

Motto: „Gdy wszystkie nadzieje ratunku przepadły, wśród serdecznych przyjaciół psy zjadają zjadły”.

Kiedy wojna? — spytaście Czytelnicy oczekując niecierpliwie odpowiedzi na powyższy alarmujący tytuł. Jaki to będzie? Czyż wojny już nie mamy? Cóż to jeśli nie wojna te wszystkie ograniczenia celne, dewizowe. Więć nie pytajmy kiedy wojna. Myślimy wojny światowej jeszcze nie zakończyli: Przeżywszy dalszy jej etap w formie wprawdzie bezkrwawej, ale nie mniej niszczącej, strasznej i okrutnej, bo unicestwiającej organizm gospodarczy społeczeństw. W tej atmosferze wzajemnej nieufności dusimy się wszyscy, drugim rozdziałem wojny światowej tym okropniejszej, że bezmała wszyscy w niej bierzemy udział jako jej ofiary, konając powoli z wycieńczenia ekonomicznego. Słuszniej tedy byłoby zapytać: Kiedy wreszcie pokój? Bo wojnę mamy stale z małymi przerwami.

Przyzwyczajiliśmy się nazywać wojną ten stan rzeczy, gdy do głosu dochodzą armaty, a milkną noty dyplomatyczne. Ale przecież Narodowi obojętnie jest jak ginie: czy od kul karabinowych będzie wybity, czy będzie wytruty fosgenem, czy też zemrze z głodu w czasie bezkrwawej wojny ekonomicznej. I ten drugi rodzaj wojny stokroć chyba straszniejszy i okropniejszy. Czyż przerażać się nam wojennemu pokoleniu, okrzykiem wojna? Nie mówmy więc o wojnie. Nie stwarzajmy pochliwego nastroju. Nie gorzkiego, aniżeli to, co jest — nam nie grozi.

Na pytanie kiedy wojna? — z całym spokojem odpowiadam — jutro!

Tak jutro mamy wojnę, jeśli będziemy słabi, nieoreźni. Nigdy natomiast wojny nie będziemy mieli, skoro zatrzymujemy zasadą: niech ginie moja miłość własna, byleby kwitła i żyła miłość Ojczyzny.

Jak widzimy, pojęcie wojny jest rozciągliwe. Całe życie przecież to jedna niestanna walka. Pokój jest tylko stanem wyjątkowym. Gdybyśmy na olbrzymiej przestrzeni wieków zliczyli okres wojen i lata pokoju, nierównie więcej mielibyśmy lat walki, aniżeli ciszy. Przecież historia każdego narodu jest niczym innym, jeno historią jego zmagania się i upartych walk o swe istnienie. Kto o tym na chwilę zapominał, ten ginął. Zapomnieli o tym nasi przodkowie wieku XVII i XVIII i dlatego ostatni nasz król Stanisław Poniatowski był ówczesnym Negusem, a Polska poniewierana i wyszydzana Abisynią, której tu i tam rzucono z łaski upokarzający ochłap współczucia, ale nie dano żadnej pomocy realnej. Mieliśmy nawet wielu przyjaciół, ael stało się, tak jak w owej bajce, która posłużyła nam jako motto niniejszego artykułu.

Czy będzie wojna i kiedy? Kto wyrwie tajemnicę skrytą za nieprzeniknioną zasłoną Boskich wyroków. Nikt nam, nawet najmądrzy z mądrych nie zdradzi niepokojącego sekretu Jutra. Możemy tylko przewidywać i... mylić się.

Pytanie — kiedy wojna? — nie jest ważne, jeśli będziemy dostatecznie moralnie i materialnie ufortyfikowani, bowiem nikt nas nie zaczepi, a jeśli się i poważy na to, gorzko tego pożałuje w piątym i dziesiątym pokoleniu. Gdy będziemy scentetowani jedną pospolitą wolą zwycięstwa, nie straszny jest los, który nadejść może.

Zarządzenie P. Premiera

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, jako Minister Spraw Wewnętrznych wydał, na wniosek Komisji Kontroli Cen następujące zarządzenie:

Ponieważ zachodzi konieczność natychmiastowego obniżenia kosztów utrzymania, w których przetwory zbożowe i mączne odgrywają poważną rolę, zarządzam na okres przejściowy, t. j. do czasu wejścia w życie rozporządzenia wprowadzającego ograniczenia przemiałowe dla pszenicy i żyta: 1) niezwłocznie uruchomienie komisji do wyznaczania cen, do których należy powołać tam, gdzie jest giełda zbożowo-towarowa, Komisarza tej instytucji w charakterze eksperta, 2) wyznaczenie cen z urzędu na mąkę żytnią 65 proc. oraz na wszelkie kasze (pęczak, kasza jęczmienna, perłowa i manna tj. grysik), wytwarzane ze zbóż chlebowych zarówno w hurcie, jak i w detalu w trybie wskazanym szczegółowo w instrukcji i w sprawie nadzoru nad cenami. Cena mąki żytniej 65 proc. w hurcie jaka ukształtowała się między 7 a 9 bm. na wolnym rynku winna być obniżona co najmniej o 2 zł na 100 kg. przyczym za podstawę do wyznaczania cen na chleb żytni pyłowy należy brać — do czasu wejścia w życie nowego rozporządzenia o przemiale pszenicy i żyta włącznie cenę mąki 65 proc. Ceny na wyżej wymienione gatunki pasz winny być obniżone zarówno w hurcie, jak i w detalu co najmniej o 5 proc. od obecnych cen rynkowych. Ceny detaliczne zarówno kasz jak i mąki żytniej, nie mogą przekraczać wyznaczonych cen hurtowych więcej niż o 15 proc. 3) wyznaczenie cen chleba żytniego pyłowego i razowego w detalu na poziomie o co najmniej 2 gr na 1 kg. niższym od poziomu obecnego, należy wyznaczyć również ceny detaliczne na pszenne bułki wodne. Ceny pieczywa specjalnego np. pszenno-żytniego, pszennego z dodatkami mleka cukru itp. oraz pie-

czywa luksusowego nie podlegają wyznaczaniu, z zastrzeżeniem, że rynek będzie dostatecznie zaopatrzonej w pieczywo o cenach reglamentowanych.

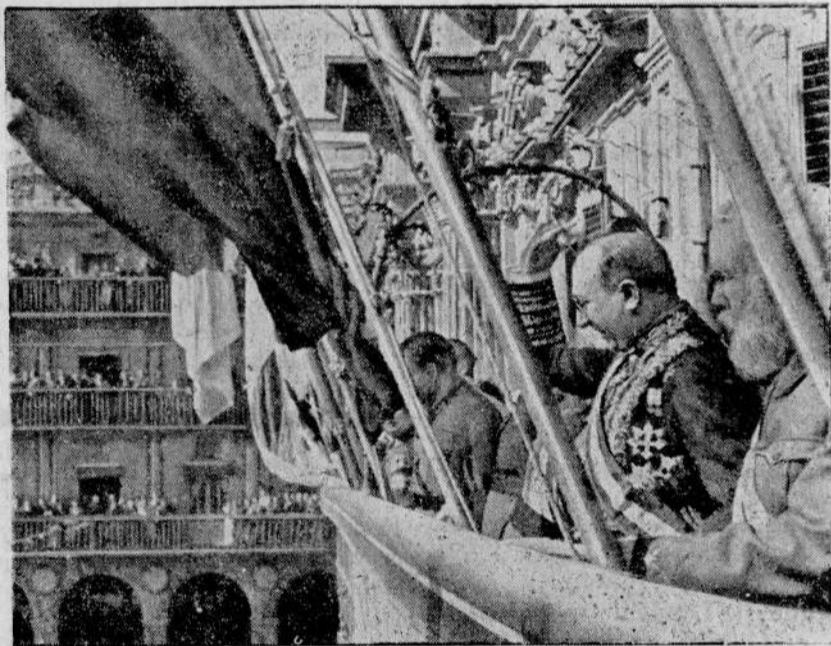
Waga chleba zarówno żytniego pyłowego i razowego, jak i gatunków specjalnych winna odpowiadać przepisom rozporządzenia.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA

Rzym. Podczas ćwiczeń nad lotniskiem w Forlii, zderzyły się 2 samoloty bombard. które spadły na lotnisko, rozbijając się doszczętnie. 9 ludzi załogi zabiło się na miejscu.

NAPAD NA POSŁA

— W Warszawie na ulicy napadło trzech nieznanymi ludźmi na b. posła Wyżkowskiego. Jednego z napastników przyłapano.



WPROWADZENIE POSŁA WŁOSKIEGO W SALAMANCA.

Nowy poseł włoski Cantalupo złożył gen. Franco pismo uwierzytelniające. Po uroczystości tej ludność sprawiła gen. Franco wielką owację.

Zboża nie wolno wywozić

WARSZAWA. Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 kwietnia br. na którego podstawie zabroniony jest wywóz z polskiego obszaru celnego pszenicy, żyta i owsa oraz produktów ich prze-

miału. Rozporządzenie upoważnia Ministra Przem. i Handlu w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i R. R. oraz Spraw Wewn. do zezwolenia na wywóz produktów przemiału oraz do ustalenia warunków, na jakich zezwolenia te będą wydawane. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 31 lipca br.

Z wojny domowej w Hiszpanii

SAN SEBASTIAN. Dowództwo marynarki powstańczej w San Sebastian opublikowało rozporządzenie, zawiadamiające, iż żegluga pomiędzy przylądkiem San Adrian a wysokością Baldayo jest nadzwyczajnie niebezpieczna, ze względów związanych z działaniami wojennymi. Rząd powstańczy

składa z siebie wszelką odpowiedzialność za ewentualne wypadki, które mogłyby się wydarzyć na skutek zlekceważenia tego zawiadomienia.

MADRYT. Komitet obrony stolicy komunikuje: powstańcy atakowali pozycje rządowe niedawno zdobyte na odcinku Escorialu. Zostali jednakże odparci.

Na froncie Guadalajara kolumna rządowa zaatakowała nieprzyjaciela w pobliżu drogi Aragonii, zdobywając poważny materiał wojenny i biorąc 18 jeńców.

PARYŻ. Havas donois z Madrytu: — Przez całe rano trwała walka o górę Garabitas w Casa de Campo. O świcie powstańcy po silnym przygotowaniu artyleryjskim ruszyli do przeciwnatarcia. Przez 3 godziny trwała walka o rowy strzeleckie, obsadzone przez wojska rządowe. — Powstańcy zostali powitani gęstym ogniem i około godziny 10 przeciwnatarcie zostało powstrzymane. Wówczas wojska rządowe ruszyły do kontrataku. Czolgi forsowały zbocza góry Garabitas, zbliżając się do szczytu. Wojska powstańcze cofnęły się na stanowiska wyjściowe.

Dwa listy pasterskie

BERLIN. W kościołach katolickich Berlina odczytano w niedzielę z ambon dwa kolejne listy pasterskie biskupa berlińskiego hr. Preysinga. W pierwszym z tych listów biskup protestuje przeciwko najnowszemu zarządzeniu władz, dotyczącym młodzieży. Na mocy tych zarządzeń dzieci bywać mogą w kościele zasadniczo tylko raz tygodniowo, przy czym ustalono wyraźnie, że uczęszczanie do kościoła nie może być dzieciom nakazane. W ten sposób — stwierdza biskup — praktyki religijne młodzieży są de facto poważnie skrepowane. Biskup berliński protestuje również z powodu przepisów, uniemożliwiających dzieciom korzystanie ze żłóbków, ogródków i ognisk, kierowanych przez zakony.

W drugim liście pasterskim biskup hr. Perysing wzywa ponownie rodziców katolickich, do dalszej walki o szkołę wyznaniową, zagwarantowaną konkordatem pomiędzy stolicą apostolską a rzeszą niemiecką.

Leon Sobociński

Co słychać?**Z POLSKI**

○ Na stacji w Błoniu aresztowano kassjera Władysława Gliszczynskiego, który dopuścił się nadużyć na sumę 6500 zł. Gliszczynski od kilku miesięcy fałszował pokwitowania i przywłaszczał sobie pieniądze.

○ W majątku Rogalin wybuchł pożar, którego ofiarą padły sławne dęby o średnicy przeszło 2 mtr. Straty przekraczają 100 tys. zł.

○ We wsi Waratyck pow. drohicckiego, pożar ogarnął całą wieś. Pastwą płomieni padły 23 domy mieszkalne, 32 budynki gospodarskie. Pożar wzniecili dwaj chłopey, bawiący się zapalkami.

○ W Pardubicach nastąpiła wielka eksplozja w fabryce materiałów wybuchowych. Budynek fabryczny został doszczętnie zniszczony. 4 osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt ciężko rannych.

ZE ŚWIATA

○ Pod Mediolanem wybuchł wielki pożar w fabryce gumowego obuwia. Straty są olbrzymie, ponieważ ogień strawił ponad 100 000 par gotowego obuwia i wielkie ilości gumy i innego surowca.

○ Podczas rewizji u znanego komunisty szwajcarskiego adw. Rosenbauma policja w Bern znalazła kilka milionów franków zapłaconych za przemyt broni do Hiszpanii.

○ W Moskwie wytoczono poręcz kilku dygnitarzom fabrycznym, którzy przyjmowali prywatne zamówienia a pieniądze zabierali dla siebie.

○ Urodziny gen. Ludendorfa obchodzono w Niemczech bardzo uroczystie. Hitler przesłał mu gratulacje. Buławy marszałkowskiej, jak się spodziewano, nie otrzymał.

○ Prezydent Roosevelt zaprzeczył energicznie pogłoskom rozpowszechnianym przez prasę zagraniczną, jakoby miał on nosić się z zamiarem obniżenia ceny złota.

○ Na ulicy w Londynie sprzedana będzie na korzyść jednego z przytułków londyńskich butelka koniaku z 1808 r. oszacowana na 500 funtów szterlingów.

Nie germanizować siłą...

Niemieckie słowa i czyny

Na marginesie ogólnie - niemieckiego zjazdu Bund Deutscher Osten, który odbył się w dniach 3 i 4 bm. w Pile, „Nowiny Codzienne”, wychodzące na Śląsku Opolskim kreślą poniższe uwagi:

„Prof. dr Oberlander, przewodniczący „B. D. O.”, oświadczył na zjeździe m. in.: „Jesteśmy dalecy od wynaradawiania członków innej narodowości. Wewnętrzna wartość człowieka powiększej części ztraca się na skutek porzucenia narodowości. Dlatego najwyższe prawo nasze brzmi: nie germanizować siłą”.

Pięknie! Tylko ostatni, bardzo charakterystyczny zwrot: „nie germanizować siłą” — nasuwa bardzo poważne myśli i uwagi. Zbyt dotkliwie odczuwamy bowiem na własnej skórze, że najdroższe wartości narodowe wydzierać można z duszy człowieka najlepiej bez użycia siły, drogą systematycznej, dobrze zorganizowanej, wytrwałej i podstępnej akcji wynaradawiania. Setki środków i tysiące okazji „lagodnego” germanizowania stokrotnie zastępują germanizowanie „gwałtowane”.

Pod względem materialnym jesteśmy ubodzy, przeważnie zależni, a w wielkiej liczbie bezrobotni. Także „B. D. O.” wie od czego można skłonić i doprowadzić głodnego człowieka. Świadczy o tym wielka liczba tych, co faktycznie są Polakami, choć się do tego nie przyznają, bo...

Powiedział dalej p. prof. dr D. „Pewnym miernikiem przynależności do narodu jest przyznanie się do niego”. Baku, bajku! Wielu Abisjńczyków, gdyby mogło zmienić kolor skóry, byłoby dziś pewnie narodowości włoskiej. Przyznaliby się bez wahania do tej narodowości, skoro tego wymagałaby włoska racja narodu. O ile ktoś patrzy na narodowość pod takim kątem widzenia, niech sobie

○ „Politische korrespondenz” donosi o utworzeniu kadr ewiezbnych „Milicji Frontowej”, która będzie odbywać ćwiczenia i manewry wspólnie z wojskiem austriackim.

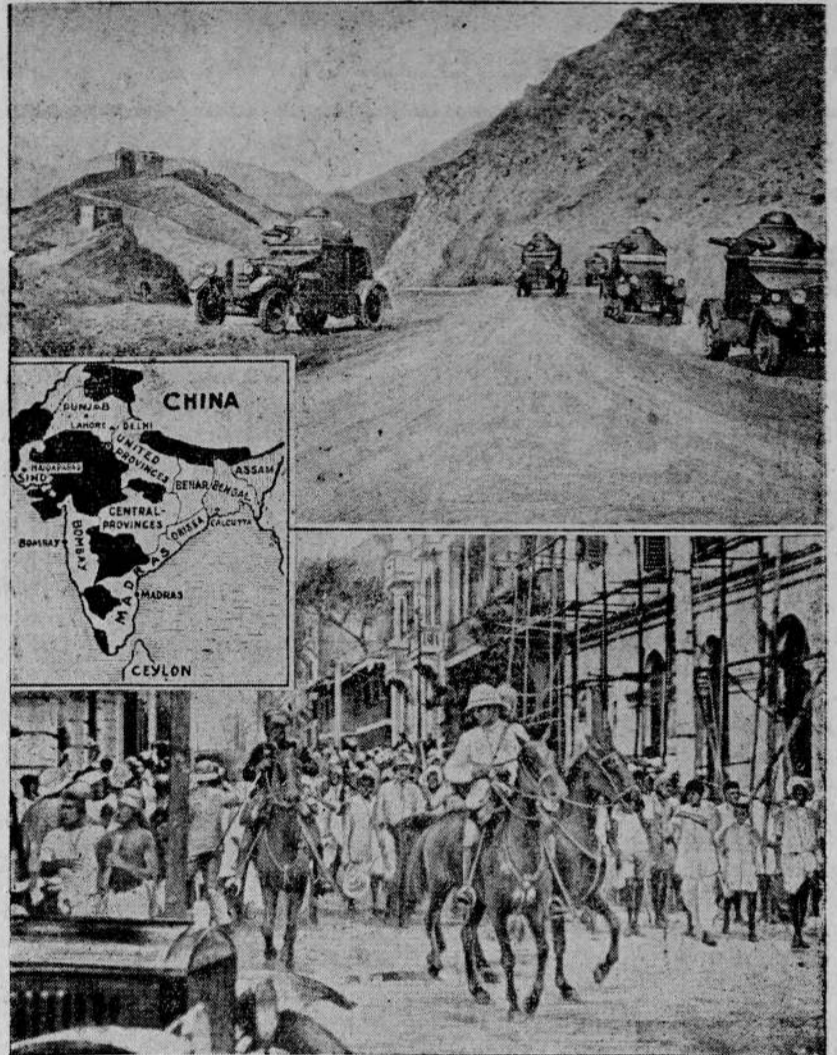
○ Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela została rozwiązana za działalność nie odpowiadającą interesom państwa.

nie wierzy, że jest w Niemczech 1 i pół miliona Polaków. My na tym nie stracimy!

Szkoda, że nie siedział p. porf. dr O. w pociągu Pila — Chojnice dnia 5 bm. Był tam jeden z tych półtora miliona ze znacznikiem „B. D. O.” i orderami na

piersiach. Z wyglądu robotnik, a więc człowiek w zupełności zależny. Mówił, że jest dumny z tego, że był też na zjeździe „B. D. O.”, towarzyszym podróży opowiadał o swych wrażeniach... w łamanym języku niemieckim. Nieborak był już dość zmęczony i za chwilę usnął. I przez sen zaczął mówić pięknym językiem... polskim”.

Ten końcowy efekt, ilustrujący metody, jakie stosuje się wobec ludności polskiej w Niemczech, jest wstrząsający.



NIEPOKOJE W INDIACH.

Indie stoją znów przed poważną sytuacją. Weszła bowiem w życie nowa konstytucja, zwalczana jak najostreż przez klasę narodową. — W Indiach odbywają się wielkie manifestacje. Na granicy północno-zachodniej wybuchły rozruchy, noszące charakter religijny. Rozruchy te mogą sprowadzić nowe ciężkie walki rewolucyjne. Na obrazku: U góry, angielskie wozy pancerne, dla stłumienia rozruchów, na dole: Policja konna w walce z demonstrantami. W środku mapa ilustrująca wyniki ostatnich wyborów. Białe pola oznaczają przewagę partii kongresowej, największej partii rządowej, szafirowane oznaczają tereny, gdzie partia ta jest w miejscowości, czarne oznaczają stany indyjskie.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

18) Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.

„Ciąg dalszy”

Wybór padł na najmniejszego Wójcika, bo sam zdradził, gdzie ma ukryte pieniądze.

Słuchając gromów ciskanych przez Wójcika pod adresem atamana Orlika, Zosia nie mogła uwierzyć, by Orlik był aż tak podłym człowiekiem.

Tak pragnęła, by móc znać całą prawdę. I oto ma w ręku list, list, który może i powłóczy wszystko wyjaśnić.

Drżącymi rękoma trzymała te kartki papieru i zaczęła je czytać.

W tej chwili — pisał Orlik — wiem, że w Anielinie panuje przerażenie. Przypuszczają, że ja zorganizowałem napad i szukają po lasach moich śladów. Daremnie. Nie znajdują i nie doczekają się mnie. Dotychczas, gdy się dowiadywałem, że zorganizowano na mnie oblęgę, zjawiałem się zawsze w środku łańcucha, płatałem jakiegoś figla i nie ujęty znikalem, budząc jeszcze większe przerażenie. Miałem w tem swego rodzaju przyjemność. Ale w tym wypadku tego nie zrobię. Niech łamią sobie głowy, niech szukają po najbardziej zapadłych wertepach. W aktach policyjnych zapiszą jeszcze jeden niewyjaśniony i tajemniczy napad, oraz zamordowanie parobka. Wszystko za moim rachunek.

A jednak tym razem nie zawiniłem tego wszystkiego. Pani jednej wyznam

całą prawdę. Przed dwoma tygodniami opuściłem moją bandę, udając się na kilka dni do pewnych bardzo drogiej mi ludzi. Z tamtąd chciałem przyjechać do Anieline, by zobaczyć panią. Już tam dowiedziałem się, że moi ludzie zamiast zaszyć się w lasach, ma własną rękę urządzają napady. Zlekceważyłem tę wiadomość i udałem się do Anieline. Trzy dni tułałem się po lasach, mając tę rozkosz, że czasem widziałem Panią.

W pobliskich lasach spotkałem zbitego z mojej bandy, który czatował na mnie, wiedząc, że zamierzam tu przybyć. Uprzedził mnie, że banda zamierza Anielinę puścić z dymem. Nie zwlekając, udałem się z nim do miasteczka. Kupiłem konie i przyjechałem, by zapobiec napadowi. Dowiedziałem się od ludzi, że pani ojciec poszukuje kierownika tartaku. Postanowiłem w charakterze tego kierownika dostać się do Anieline. Nie znałem nazwiska, ale wiedziałem, że dowiem się go na miejscu. Zrazu chciałem napastników powstrzymać już przed dworem, ale później, wiedząc, że nie narażam nikogo, postanowiłem wpuścić ich do domu, by zobaczyć jak wygląda napad, obserwować oczyma widza. Ten, który zainteresował się panią, przyplącił to życie. Gdy was wypchnąłem za drzwi, zdarłem ze siebie charakterystyczne. Reszta bandy nie

stawiała oporu i posłusznie wykonała to, co kazałem zrobić. Napastnicy opuścili Anielinę, skryli się w lasach i czekali na mnie. Dziś znów są pod moją władzą posłuszni i żałujący za swą nierozważność.

Tak więc wierzyć mi pani może, że nie ja zorganizowałem napad na Anielinę a jeśli tam przybyłem i wtargnąłem w tak niezwykłych okolicznościach, uczyniłem to jedynie w intencji bronięcia Pani i Jej najbliższych.

Pozostaje mi teraz wyjaśnić sprawę okradzenia Wójcika. Otóż nie okradłem go wcale, jak to on zapewne obecnie rozpowiada. Nie planowałem tego wcale, a sam pomysł wpadł mi do głowy tam na werandzie, gdy owego ranka zobaczyłem tę karykaturę z wypiętą brodą, niebieskiego jeszcze ze strachu, a mimo to spoglądającego na mnie mocno nieśmiało. Zniemawidziłem go od pierwszej chwili poznania i żałuję, że na pożegnanie wybrałem dla niego tak łagodną karę. Mogłem go przecież nawet zabić. Ale — stało się. Zabrałem mu pieniądze i ukryłem je w stajni na desce umieszczonej nad drzwiami. Nie brakuje tam ani grosza. Mam przynajmniej tę satysfakcję, że niegodziwiec namartwił się i najadł strachu. Spodziewam się, że na drodze mego życia spotkam się jeszcze z nim, a wówczas mój żart będzie go więcej kosztował.

O tem, gdzie są pieniądze, zawiadomię Wójcika sam.

Oto, co chciałem pani wyjaśnić. Bałem się, że cały mój pobyt w Anielinie pod wpływem tego, co się tam teraz o mnie mówi, oceni pani fałszywie. Co oni myślą, nie zależy mi na tem. Chciałem jednak, aby pani знаła całą prawdę. Właśnie pani.

Nie wiem, czemu zszedłem z tych dróg, jakimi kroczą inni, czemu odzieliłem się od świata murem nie do

przebycia. Mówił mi ktoś, że grzechy przodków mszczą się do siódmego pokolenia. Zdaje mi się, że w tem jest dużo racji. W mej duszy mam dusze kilku ludzi złych, przewrotnych, dzikich, zwierzęcych. Zdawało mi się dawniej, że poskromię je będzie trudem ponad moje siły... A jednak dziś widzę, że niema zła, niema zbrodni, której by z serca ludzkiego, sercem i bezgraniczną miłością wypłenić nie można. Szczęśliwy ten z błądzących, kto na swej drodze spotka taką duszę przewodnią — taki ideał.

Wierzę i jestem przekonany, że gdyby pani mogła i chciała moją miłość odplacić wzajemnością, zszedłbym z tych dróg, po jakich błądzą obecnie. Ale tego nie mogę się od Pani spodziewać, nie mogę na to liczyć i nie liczę.

Patrzę na medalion, który tak podstępnie wyludziłem od pani. Gdyby pani wiedziała kim jestem, napewno nie dałaby mi go. Patrzę na pani fotografię i myślę, że są w tej chwili ludzie, którzy żyją z panią razem, mieszkają z nią pod jednym dachem i nie zdają sobie sprawy z tego, że za chwilę takiego szczęścia gotówby ktoś życiem zapłacić.

Moja pieśń skończona i marzyć o niczem nie mogę, ani się czegoś spodziewać.

W tym miejscu następowal podpis Orlika.

Zosia dwa razy przeczytała list... Dwa razy przebiegała oczyma te wiersze, jakby chcąc zapamiętać każde słowo. Była zadowolona, że jej domyśli okazały się słuszne. On nie uczestniczył w napadzie, a co najważniejsze — nie okradł Wójcika.

List przyniósł jej dużą ulgę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

